Nr. 281

Kraków, czwartek 8 grudnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.639

Krótko i węzłowato

Na to się czekało miesiąc, aby skończyło się na niespełna dwugodzinnych obradach Sejmu. Nie można zaprzeczyć, że sanacja jest konsekwentna w swem negatywnem ustosunkowaniu się do Sejmu. Co znaczy przepis, że sesja budżetowa ma trwać 5 miesięcy, jeżeli można ten przepis zniwelować drugim, w myśl którego sesję można skrócić — przez odroczenie — o miesiąc? A gdy nie ma się odwagi na drugie odroczenie, chociaż ma się siłę po temu, robi się króciutkie posiedzenie i znowu pauza na tydzień. W ten sposób — legalny, powie prasa sanacyjna — naprawdę odbiera się Sejmowi głos, czyniąc z niego daleko słabszy instrument aniżeli przy supremacji czynnika wykonywującego w rzeczywistości jest.

A co ten Sejm robi, gdy nareszcie pozwolą mu zebrać się na dwie godziny? Z wtorkowego posiedzenia wybijają się na czoło dwie sprawy: ratyfikacja paktu o nieagresji z Rosją i wniosek ZPPS o pomoc dla bezrobotnych — dwie różne, a jednak zbiegające się w jednem korycie sprawy: obie jako dowód, do czego ten Sejm został zdegradowany. Pakt o nieagresji uznany został przez prasę wszystkich kierunków jako pierwszorzędne wydarzenie w naszej polityce zagranicznej i to w podwójnem znaczeniu: raz jako dowód naszej pokojowości, powtóre jako odchylenie — jeżeli nie coś więcej — od systemu naszych sojuszów. Zgodną też była cała prasa w stwierdzeniu, że nikt, żadne ze stronnictw politycznych nie podniesie przeciw paktowi objekcji; przeciwnie mogło się stać, że będzie on jednogłośną manifestacją chęci i woli innego niż dotychczas współżycia z Rosją. Mimo to, a może właśnie dlatego uznano za stosowne wyeliminować Sejm, dokonać ratyfikacji zapomocą karkołomnej interpretacji przepisu o ratyfikacjach umów międzynarodowych. Czy może w ten sposób chciano i wobec zagranicy zamanifestować to, co ona i bez tego wie, jakie znaczenie ma Sejm polski, jak w rzeczywistości wygląda to, przeciw czemu przed paru dniami bronił się p. Sławek jako przed „oczernieniem" o istnieniu dyktatury?

Druga sprawa: wniosek o pomoc dla bezrobotnych przypieczętował nieszczerość i udawanie w tak bolesnej sprawie jaką jest bezrobocie, szczególnie teraz w okresie zimowym, kiedy położenie już bezrobotnych pogarsza się i kiedy z każdym dniem liczba ich wzrasta. Większość sejmowa, której wyrazicielem jest marszałek, nie uznaje nagłości tej sprawy, nie chce jej przyznać tej małej furteczki, którą nawet „zreformowany" regulamin pozostawił dla takich właśnie spraw otwartą. Bo po co to robić, poco ludziom pokazać, że są stronnictwa i posłowie, którym ta sprawa leży na sercu, jeżeli się ma tak „cudowne" środki „pomocy", za jakie uznaje się komitety z ich zaspaną działalnością? Wiemy dobrze, że nawet z merytorycznych obrad, nawet z uchwał w tej sprawie niewiele byłoby pożytku, gdyż zgóry podcina się każdą inicjatywę i każde wykonanie tak ważkim i tu specjalnie używanym argumentem: niema pieniędzy. Ale żeby uchylić się nawet od formalności, od dyskusji bez względu na jej praktyczny wynik — to jest ten Sejm, to jest ta większość, w której przecież jakby na ironję istnieje „grupa robotnicza" ze swemi dalekosiężnemi a niewykonalnemi wnioskami.

Tylko tak dalej, a utwierdzi się jeszcze silniej w społeczeństwie przekonanie, że Sejm jest tem piątem kołem u wozu, na którym siedzi sanacja i wywija batem nad głowami tych wszystkich, którzy mniemają, że raczej przedstawicielstwo narodu powołane jest do realizowania jego potrzeb i pragnień aniżeli system, w którym dla tego przedstawicielstwa niema miejsca.

Ofensywa kapitału

Aby powiedzieć przykrą ale rzeczywistą prawdę: kapitalizm polski, który ledwo dyszy, który bez pomocy i względności państwa dawno byłby już kompletną ruiną, ten źle z zagranicznych wzorów skopjowany kapitalizm wyruszył na ofensywę, na ofensywę odrazu na dwóch frontach: przeciw rządowi i przeciw klasie robotniczej. A o co mu chodzi? O naśladowanie wielkich wzorów swemi lilipuciemi środkami: ponieważ wielkie państwa nie chcą płacić swych długów, to i polscy kapitaliści przemysłowi i rolni chcieliby wymigać się raz od zapłacenia swych długów wobec państwa i od spełnienia swych obowiązków — prawnych obowiązków! — wobec „swych" robotników.

Pisaliśmy przed kilku dniami o oświadczeniu wiceministra komunikacji p. Gallota na konferencji prasowej (w piątek 2 bm.), skierowanem przeciw wielkiemu przemysłowi, który domaga się obniżenia taryf kolejowych za cenę, raczej obietnicę, obniżenia cen artykułów kartelowych, którego domaga się rząd. Wystąpienie p. Gallota, którego szczerości zresztą nie należy przeceniać z tego prostego powodu, że obie strony niewątpliwie pogodzą się kosztem trzeciej i czwartej, tj. konsumentów i państwa, pod pierwszem swem wrażeniem wywołało w niem dotkniętych konsternację i wściekłość. Tym miłym uczuciom, tej — jak to nazwaliśmy — kłótni w rodzinie sanacyjnej daje wyraz konserwatywno - obszarniczy „Dzień Polski", który w niezwykle ostry jak na takie „dystyngowane" towarzystwo sposób rozprawia się z p. Gallotem. Można rozumieć, że taka charakterystyka, jakiej użył wiceminister, może i w najspokojniejszym człowieku wywołać zalew żółci, co dopiero, gdy się zważy, że tak mówi swój do swego: urzędowy przedstawiciel sanacji do jej członków, nawet protektorów. Takie soczyste określenie, jak że rolnicy i przemysłowcy nie lubią płacić podatków, że chcieliby skreślenia zaległości, że chcieliby swe produkty przewozić darmo itp. — do tego rozpieszczeni przemysłowcy i rolnicy nie są przyzwyczajeni i nic dziwnego, że między wierszami żądają satysfakcji, ale nie w formie — jak mówią pogłoski — awansowania wiceministra komunikacji na ministra przemysłu i handlu.

Nie wzrusza nas ta ofensywa przeciw jednemu z członków rządu i to ofensywa z pobudek egoistycznych, nie w wyższym ogólnym interesie. Niema zresztą obawy, aby z tej kłótni wynikły poważne następstwa — pogodzą się, gdy znajdzie się objekt kompenzacyjny dogadzający obu stronom, tj. nic ich niekosztujący. Inaczej już wygląda ofensywa, której wyrazem jest wystąpienie b. ministra a obecnie prezesa warszawskiej Izby handlowej p. Klarnera — ofensywa o tak szerokich celach, jakich nie wytknął sobie, przynajmniej publicznie, żaden z rekinów kapitalistycznych. P. Klarner ma prosty „program" dopomożenia przemysłowi, a przy okazji i rolnictwu: obok rozlicznych metod darowania zaległości podatkowych proponuje: zwiększenie czasu pracy z 46 na 48 godzin w tygodniu, zmniejszenie okresu urlopów, częściową likwidację ustawodawstwa społecznego, zmniejszenie opłat do Kas chorych i wprowadzenie zapłaty za leczenie itd." Powie ktoś: stare rzeczy, przemysł zawsze ich żądał i będzie żądał, nie krępując się choćby taką drobnostką, że dwa tygodnie temu rząd polski w Genewie wyraził swą zgodę na zwołanie konferencji dla badania możliwości skrócenia czasu pracy z 46 na 40 godzin tygodniowo. W tym jednak wypadku sprawa przedstawia się inaczej: o ile dotychczas postulaty powyższe podnoszono jako pobożne życzenia albo na konwentyklach albo w prasie kapitalistycznej, to obecnie nadaje się im charakter niejako urzędowy, ileże Izba handlowa nie jest zwyczajną prywatną korporacją, a p. Klarner nie jest pierwszym lepszym „lewjatańczykiem" czy opłacaną tubą prasową.

Pytanie jest jak rząd zapatruje się na te bezcelowe żądania. Nie wydaje nam się, jakoby doniesienie jednego z pism, że wobec częstych w ostatnim czasie rozmów między p. Klarnerem a szefem rządu można pewne z powyższych żądań uważać za między nimi uzgodnione — nie uważamy tego za możliwe, gdyż mimo znanego naszego zapatrywania na politykę obecnego systemu nie uważamy za możliwe, aby zgodzono się czy nawet popierano taką prowokację wobec całej klasy robotniczej i to w czasie najmniej nadającym się do wywołania niewątpliwych ciężkich walk, do jakich klasa robotnicza będzie zmuszona dla obrony swych skromnych zdobyczy socjalnych. Tak czy inaczej, klasa robotnicza została ponownie zaalarmowana i wie, co się przeciw niej szykuje. Wie też, jak przeciw temu ma i będzie się bronić.

Pod sztandarem IV brygady

Przemówienie p. Sławka, wzywające legjonistów, aby przytulili do swego łona IV i XIX brygady, aby znikł rozdział na „front i dostawców wojennych", którzy przytłoczyli sobą „ideologję" BB, znalazło entuzjastyczny oddźwięk na łamach lwowskiego „Słowa polskiego". W saźnistym artykule „Słowa" pt. „W ośrodku myśli państwowej" komentuje się z zachwytem „epokowe" słowa p. Sławka. „Każdy zjazd legjonowy — czytamy tam — to punkt zwrotny". „Taki charakter miał w całem tego słowa znaczeniu obecny zjazd legjonistów..." Szczególnie ważkie słowa poświęcił prezes Sławek, zadając kłam wszystkiemu, co się mówi o jakiejś tam „czwartej brygadzie". — Nie obrażać, nie dyskwalifikować!!..

I nic dziwnego, że właśnie „Słowo polskie" w taki zachwyt wpada z powodu tego wezwania. Wszak pismo to dopiero po sławetnym maju do portu „ideologji" zawinęło. Wszak czołowi sanacyjni działacze Lwowa, to przecież sami tacy, którzy od czwartej brygady zaczynali. Przecież pp. Zdzisław Stroński, Mejbaum, Mękarski, Nowak-Przygodzki, Wasser, Jäger, Litwinowicz itd.... to wszystko na front ideologji wysunięci „dostawcy wojenni", oni kierują „obozem"...

Koniec konferencji rozbrojeniowej

Z Genewy nadeszła wiadomość, która oznacza właściwie **koniec** konferencji rozbrojeniowej.

W Genewie bawią obecnie kierownicy polityki europejskiej i amerykańskiej. Jest *Herriot* i *Paul-Boncour*, *Macdonald* i *Simon*, Norman *Davis*, *Neurath*, *Benesz*. Tylko polskiego ministra spraw zagranicznych niema: widocznie dlatego, że bez niego nic ważnego stać się nie może.

Tematem rozmów są przedewszystkiem *trzy sprawy*, łączące się ściśle ze sobą: sprawa długów wojennych, rozbrojenia i równouprawnienia Niemiec.

Co do długów wojennych, to wiadomo, że Stany Zjednoczone nie chcą się zgodzić na moratorjum rat dłużniczych i domagają się spłaty grudniowej raty. Noty Anglji i Francji domagające się moratorjum, pozostały dotąd bez echa.

W sprawie rozbrojenia wystąpił delegat Stanów Zjednoczonych *Norman Davis*, z zadziwiającym projektem. Mianowicie: konferencja rozbrojeniowa kończy swe prace, możliwie jeszcze przed świętami i uchwala konwencję zawierającą te punkty, co do których udało się osiągnąć porozumienie (punktów tych jest bardzo niewiele jak sprawa kontroli zbrojeń, zakaz wojny chemiczno - gazowej i in.) wszystko zaś inne, czyli właściwie całe zagadnienie rozbrojenia, przekazuje się stałej komisji, w której każde państwo miałoby jednego przedstawiciela.

Rzecz jasna, że takie zakończenie konferencji rozbrojeniowej oznaczałoby jej *przegraną i klęską*. Wszystkie nadzieje pokładano właśnie w drugiej połowie konferencji, projektowanej na luty roku przyszłego. Francuski projekt rozbrojenia z góry był obliczony na dalszy ciąg i długotrwałość konferencji rozbrojeniowej, mając służyć za podstawę do jej dyskusji.

I oto depesze doniosły, że Anglja i Francja i Włochy gotowe są przyjąć projekt amerykański pod warunkiem — jestto zastrzeżenie Francji — że w konwencji rozbrojeniowej nic nie będzie o równouprawnieniu Niemiec, którem zajęłaby się później owa stała komisja rozbrojeniowa.

Sprawą równouprawnienia Niemiec miała się zająć specjalna konferencja 5-ciu mocarstw która nie doszła do skutku. Obecne spotkanie kierowniczych polityków w Genewie jest taką konferencję 5-ciu mocarstw. Jeżeli Niemcy przyjmą propozycję amerykańską, to wprawdzie uniknie się narazie konfliktu i dalszego zaostrzenia stosunków europejskich, zwłaszcza francusko - niemieckich, ale nastąpiłoby to kosztem rozbrojenia powszechnego, przyczem Niemcy — w myśl zapowiedzi *Schleichera* — zbroiłyby się niezależnie od takich czy innych decyzji.

W tem co się dzieje obecnie w Genewie wszystko jest niejasne i niepojęte. Trudno zrozumieć, czem kieruje się Francja, godząc się na projekt amerykański. Czyżby zwątpiła, by jej plan rozbrojenia przeszedł na konferencji? Chyba nie, zwłaszcza, że stanowi on obszerną podstawę do dyskusji. Czy liczy na ustępstwa ze strony Ameryki w sprawie długów? I to jest całkiem nieprawdopodobne wobec tego, że właśnie Ameryka uzależniała dotąd ustępstwa w sprawie długów od rozbrojenia dłużników.

Najbardziej zadziwia ta radykalna zmiana frontu ze strony Ameryki Ten sam *Hoover*, który wystąpił z najdalej idącym projektem rozbrojenia, żądając zmniejszenia stanu zbrojeń o ⅓, obecnie wogóle wycofuje się ze sprawy rozbrojenia. Zwrot ten można tłumaczyć tylko w ten sposób że *Hoover*, oddając prezydenturę *Rooseveltowi*, z którym nie udało mu się uzgodnić poglądów na politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych chce oczyścić pole dla polityki swego następcy: nie chce iść na ustępstwa w sprawie długów, nie chce też wpłynąć na sprawę rozbrojenia, pozostawiając ją w zawieszeniu, a Europę jej własnemu losowi.

Nie przesądzając ostatecznych decyzji genewskich, warto jednak wytknąć te wprost *niesamowite skoki polityki* mocarstw przodujących tę zależność Europy od duszącej się — w nadmiarze złota i nędzy! — Ameryki.

(*imb.*)

Pod okiem Rządu...?

Z za kulis kartelu naftowego

W tym tygodniu odbywają się w Warszawie generalne narady przemysłowców naftowych, którzy przy *życzliwem a czynnem* współdziałaniu Rządu chcą stworzyć „silną" organizację kartelową, obejmującą tak handel wewnętrzny produktami naftowymi jak i eksport.

Ma to być organizacja *zakrojona na wielką skalę*, a pracuje nad tą sprawą przemysł naftowy, wespół z Rządem, już od przeszło 2 lat.

Nie od rzeczy zatem będzie rzucić okiem na dotychczasową działalność przemysłu naftowego *specjalnie na rynku krajowym*, albowiem działalność ta, dla naszej konsumcji niesłychanie szkodliwa, równocześnie jaskrawe rzuca światło *na praktyki kartelów w Polsce*, którymi nasze „czynniki miarodajne" tak żywo się opiekują.

Dyrekcja Syndykatu Przemysłu Naftowego, której trzej członkowie p.p. *Wygard*, *Kowalewski* i *Arnicki* pobierają pensje i tantjemy, przekraczające sumę *pół miljona złotych rocznie*, uważała za... właściwe swoje zadanie *łupić ze skóry biednego polskiego konsumenta*, rolnika czy robotnika gdyż ci są głównymi odbiorcami nafty.

Trzej wymienieni panowie stali więc konsekwentnie na straży *sztywnych i wysokich cen* i używali u Rządu wszelkich wpływów, by ceny te nie zostały broń Boże obniżone Widać jednak, że na wypłatę wysokich poborów tych p.p. dyrektorów nie wystarczały i tak już ogromne dochody kartelowe bo Kartel Naftowy utworzył *razem z handlarzami nafty w miastach i miasteczkach t. zw. „lokalne porozumienia naftowe"*, rodzaj małych karteli w wielkim kartelu naftowym.

„Porozumienia" te polegają na tem, że odbiorca musi płacić za naftę, benzynę, olej gazowy i wrzecionowy, *cenę specjalnie ustanowioną na daną okolicę, a wyższą o 10 — 20% od lichwiarskich już cen kartelowych!*

Uzyskaną w ten sposób *„nadwyżką" cen* (ponad cenę wiadomą rządowi!) *dzielą się handlarze z kartelem naftowym.*

Nie do wiary, a przecież prawda! Z „nadwyżek" tych, a więc *z wyzysku konsumenta*, czerpią te pijawki dochody, idące często *w dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie!*

A cóż za to dają handlarze kartelowi naftowemu?

Drobnostkę! *Zwracają oni tylko swoje świadectwa przemysłowe Urzędowi Skarbowemu, żeby podatków nie płacić! — i zamykają swoje własne składy, zwalniając pracowników i zwiększając przez to liczbę bezrobotnych.*

W ten sposób odbiorcy zmuszeni są kupować naftę i inne produkty naftowe *wyłącznie w własnych składach Kartelu Naftowego*, który każe sobie za towar płacić nietylko obowiązującą przez Rząd „kontrolowaną" cenę kartelową, lecz ponadto jeszcze... *osobną „nadwyżkę"* dla siebie i dla handlarzy, spreparowaną w sposób *wręcz oszukańczy*.

Tak dzieje się *od kilku lat w szeregu miejscowości.*

Dobrze jeszcze, jeżeli w miasteczku, objętem takiem „porozumieniem" znajduje się organizacja „Społem" („Związek Spółdzielni Spożywców"), która aczkolwiek sprzedaje naftę z ramienia rządowego „Polminu", z tego rodzaju szacherkami nie chce mieć nic wspólnego w przeciwieństwie zresztą do składów własnych „Polminu", *który w tych oszukańczych „lokalnych porozumieniach" i ich praktykach uczestniczy...!*

„Społem" wszędzie trzyma się tylko oficjalnych cen kartelowych i głośno podkreśla niemoralność tego wyzysku konsumenta.

Niestety, stanowisko „Społem" nie jest podzielane przez innych sprzedawców nafty kartelowej. To też skutki tej polityki *dyrekcji kartelu naftowego* okazały się fatalne.

Wieś zrezygnować musiała z prymitywnej nawet lampy naftowej i wróciła do łuczywa.

Dzięki zachłanności kartelu naftowego i jego nieuczciwym praktykom *cofamy się o dziesiątki lat wstecz!*

Prasa i społeczeństwo głośno wołają *by nareszcie Rząd zmusił kartel naftowy* do wydatnego obniżenia przedewszystkiem ceny nafty a zamiast tego *uprawiane są jawnie i bezkarnie szalbierstwa*, które konsumcję podcinają do reszty...

O poczynaniach obecnej dyrekcji kartelu naftowego piszemy przed utworzeniem nowego kartelu dlatego, by czynniki miarodajne *nie mogły się później tłumaczyć „nieświadomością" tych faktów*, i by nie zrzucały z siebie odpowiedzialności, rozkładając bezsilnie ręce, tak, *jak to się dzieje w chwili obecnej.*

A więc caveant consules! — t. j. p. dyr. *Peche* i inni panowie z Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Bowiem — jak to twierdzi Montesquie — „łatwo jest *okłamywać przez całe swoje życie kilku ludzi*, można nawet wprowadzać w błąd przez pewien czas wszystkich ludzi, lecz niemożliwą jest rzeczą *okłamywać wszystkich ludzi przez całe życie*".

Niech więc o tem dobrze pamiętają p.p. dyrektorzy obecnego kartelu naftowego i ci, co z ramienia Rządu kartel naftowy „nadzorują"...

**

Tyle nasz informator.. Podane powyżej fakty w sposób aż nadto jasny oświetlają drogi, któremi chadza nasz „etatyzm pomajowy" i cała jego „polityka gospodarcza"...

Drożdże, nafta, cukier, hutnictwo i t. d., to prawdziwe.... *„tryumfy" tej polityki*

Reklama to potęga!

Mocno kulejące ostatnio „mocarstwowe" przedsiębiorstwo, znane szeroko p. t. „B. B. W. R.", wszelkiemi sposobami próbuje się ratować przed nadciągającem nieuchronnie bankructwem. Wśród wielu tych sposobów na uwagę zasługuje specjalny aparat reklamowy, działający intensywnie choć mało skutecznie na łamach podległej firmie prasy. Znajdujemy w niej raz po raz takie oto anonse, mające m. in. na celu powstrzymanie procesu gwałtownego topnienia szeregów klijentów i personelu firmy:

„Dn. 3 b. r. odbyła się w salach Rady Grodzkiej B. B. W. R. herbatka polityczna (?), która zgromadziła elitę (!) społeczeństwa Bubudziszek W miłej atmosferze gawędzono do północy"...

„Przy Legjonie Młodych" powstał referat do spraw kobiecych (?). Panie, którym ideologja (?) „Legjonu Młodych" jest nie obca i które pragnęłyby współpracować z „Legjonem" proszone są o łaskawe zgłaszanie się". I t. d. i t. p.

W miarę pogarszania się interesów „sanacyjnego" przedsiębiorstwa, takich ogłoszeń, podawanych naturalnie „za zezwoleniem zwierzchnictwa", spotykać będziemy coraz więcej. Charakterystyczne z wielu względów, anonse te przypominają trochę — werbunek do Armji Zbawienia, trochę — nawoływania jarmarcznego kuglarza, zapraszającego naiwnych do „pałacu magji", najbardziej zaś — rozpaczliwe sygnały S. O. S., wysyłane z tonącego okrętu.

Naszem skromnem zdaniem, należałoby jednak P. T. Publiczność, awansowaną w „sanacyjnych" reklamach do rangi „elity", zachęcić czemś więcej, niźli obietnica mdłych „herbatek politycznych", „miłej gawędy" albo perspektywą „współpracy". Możnaby np. dla każdego z uczestników biesiady wyznaczyć — premję, w rodzaju figurek i pocztówek z nierozsprzedanych dotychczas zapasów, kompletu poprawek historycznych, kolekcji afiszów reklamowych, wydanych, nakładem firmy w r. 1930, biletów loteryjnych (co drugi numer wygrywa!..) i t. p. Możnaby „współpracę" pięknych pań i sympatycznych panów z „Legjonu" urozmaicać pocztą francuską, jazzem, dancingiem i wytwornym flirtem. Możnaby wysłuchiwanie nudnych odczytów i wysyłanie depesz hołdowniczych przeplatać zapasami bokserów, kabaretem artystycznym i produkcjami „rewelersów"...

W świątyniach niektórych sekt amerykańskich urządzone są perjodyczne... wieczorki tańcujące — i nikt się tem nie gorszy. Czemuby nasi „nie zastąpieni" mieli pozostać wtyle? Dlaczego np. w siedzibie dyrekcji firmy „B. B. W R." nie mogliby się popisywać zręczni akrobaci, „ludzie kauczukowi" i inni „kontersjoniści" czy poprostu sjoniści?... Pomysłów jest dość — trzeba je tylko odpowiednio zastosować Szczegółowym katalogiem służymy gratis i franco.

Bd.

Echa mowy p. Sławka

Przemówienie p. Sławka na zjeździe legjonistów wywołało mnóstwo krytycznych uwag. Nadspodziewanie może — bardzo spokojnie i rzeczowo ocenia je „Gazeta Warszawska".

Pan Sławek wystąpił między innemi przeciwko „nieinteligentnemu pomysłowi", który się zrodził gdzieś wśród legjonistów, ażeby nowe sanacyjne nabytki chrzcić mianem czwartej czy ośmnastej brygady. Otóż a propos tej obrony późniejszych zaciągów — pisze „Gazeta Warszawska", że nie jest to żadna nowość:

„Przed kilku laty przemawiał w Nowym Sączu w tym samym duchu p. Polakiewicz. O ile sztab generalny obozu piłsudczyków zżył się już i związał z konserwatystami, „sferami gospodarczemi" i rozmaitymi odszczepieńcami ze stronnictw, które zwalczały Piłsudskiego, o tyle szeregowa masa legjonistów chciałaby utrzymać „ideologję" pierwszej brygady, której w znaczeniu społeczno-politycznem bliższą jest PPS i Wyzwolenie, aniżeli ks. Radziwiłł i p. Wiślicki. — Wspomniane przez p. Sławka czwarta i ośmnasta brygada, są temi taranami, którymi opozycja lewicowa nie bez skutku uderza w falangę legjonistów".

A dalej, reagując na argument p. Sławka, że, mając pierwotnie oparcie tylko na mniejszości społeczeństwa, trzeba było rozglądać się za rozszerzaniem tej podstawy, pisze ów dziennik:

„Na oko p. Sławek „podszedł" do swego celu wcale zręcznie. Przemówił do demokratów argumentem demokratycznym — większości. Po bliższem jednak zbadaniu, całe rozumowanie p. Sławka wali się, jak domek z kart, niezupełnie — czystych.

P. Sławek żąda od ludzi, na których się chce oprzeć, „kwalifikacyj". Odpędza tych, którzy chcą upiec własną pieczeń, pogardza również „niuńkami, stękającemi po kątach". Otóż zachodzi pytanie: Jakby wyglądała owa arytmetyczna i zarazem demokratyczna większość BB., gdyby z niej wykluczyć pieczeniarzy i „stękające niuńki"? Przecież poza BB niema wogóle w Polsce pieczeniarzy politycznych. „Niuńki" są i gdzieindziej, ale naj głośniej stękają „niuńki" sanacyjne".

Pan Sławek na zjeździe mówił o pieczeniarzach — jest to złagodzenie zwrotu, który użył był w swoim okólniku, gdzie mówił o „ciemnych figurach". Jego okólnik miał być przedzjazdowym jeszcze wyrazem, że czuwa on nad „skarbem" moralności BB, którego jest prezesem. Na zjeździe wystąpił łagodniej, gdyż chodziło mu o działanie uspokajające. Postawił alternatywę: albo bezwzględna dyktatura i teror, albo trzeba się pogodzić z intruzami, o ile ci nie wnoszą prócz wody — powiedzmy — żadnego brudnego płynu do leguńskiego wina; ale przedewszystkiem należy kaptować ludzi wartościowych. — Pan Sławek opowiedział się przeciw terorowi — pozostało więc — jednanie sobie owych niezdewaluowanych charakterów.

Wyliczając pewne ewentualności, przeoczył mówca — ograniczywszy swoją mowę do paru wytycznych — i nie sklasyfikował jednej: do jakich działań zaliczyłby stawianie ludzi przed widmem utraty chleba, o ileby formalnie nie wpisali się do jakiejś organizacji patronowanej przez osoby z obozu BB? Czy nazwałby to wyciąganiem z labiryntów błędu „lepszych jednostek"?

„Skrupuły demokraty", które wysuwał mówca, mogłyby dotyczyć wielu wielu spraw jeszcze, gdyby p. Sławek, powtarzamy, nie ograniczył czasu swojego przemówienia. Czy „demokratycznie" np. funkcjonuje aparat cenzorski, jeżeli nawet stuprocentowym legjonistom nie pozwala krytykować ludzi, którym zarzucają czyny nieetyczne, lub niehonorowe dlatego, że to są jacyś lokalnie wpływowi bebecy?

Zresztą nie sięgajmy nawet do „wyżyn wpływowych". Wszakże w swoim czasie skonfiskowano nawet „Przełom" za zdemaskowanie tortur łuckich, gdzie w grę wchodzili — niżsi funkcjonarjusze policyjni. Trzeba znać przecież ogniska ropne, gdy się propaguje oparcie na kwalifikacjach moralnych.

Szare „leguny" po mowie p. Sławka

„GRUPA WYMARLAKÓW" NIE CHCE, BY „FRYMARCZONO" JEJ IDEOLOGJĄ

„Nowa Ziemia Lubelska", której barwę znają nasi czytelnicy, ogłasza niejako swoje „credo" w odpowiedzi na niektóre twierdzenia i „nieścisłości" przezesa Sławka. Dowodzi ona:

„Jeżeli chodzi o nasz stosunek, t. j. legjonistów i peowiaków do społeczeństwa i Bloku — to jeszcze raz podkreślamy: z każdym rokiem liczba nas zmniejsza się — zdajemy sobie sprawę, że ideę naszą trzeba przekazać wraz z naszemi sztandarami innym, młodszym od nas. Ale naszą ideę i nasze sztandary możemy przekazać tylko ludziom uczciwym, ideowym, a nie ludziom konjunkturalnym lub ludziom o brudnych rękach".

A dalej pisze:

„Ale nadewszystko nie chcemy, i bronić się musimy przed tem, by nas, legjonistów i peowiaków obarczano przewinami tych wszystkich, którzy z naszą ideologją nic nie mieli i nie mają wspólnego, a którzy na nasz rachunek w oczach opinji popełniają łajdactwa...".

Poczem „Nowa Ziemia Lubelska" dodaje, że i państwu wyrządza to szkodę i rządowi ujmę przy nosi. Jakież wyjście stąd?

„Pozostają zatem tylko dwie drogi. Albo zostawić nas, legjonistów i peowiaków, w zupełnym spokoju, nie frymarczyć naszą ideologją i przeszłością, a my, jako mniejszość i to siłą rzeczy szczuplejąca, stworzymy własną grupę „wymarlaków", przeżywającą naszą przeszłość zdaleka od dzisiejszego życia, albo: jeżeli wysuwa się wciąż nasze hasła, idee i naszą przeszłość i żąda od nas współpracy, to ta współpraca musi być oparta li tylko na całkowitej, do ostatnich, aż do drobiazgowych szczegółów — czystości idei.

O tę właśnie czystość walczymy i za to nas spotykają zarzuty antypaństwowości, antirządowców, za to cenzura jest dla nas. sroższą, niż nawet dla wszystkich „opozycyj". — (To ostatnie twierdzenie zawiera grubą przesadę! Przyp. Red.).

Jeszcze raz powraca „Nowa Ziemia Lubelska" do sprawy, w której widzi kwestję honoru:

„Oświadczamy: rola legjonistów i peowiaków może być jedna: albo jako odsunięta zupełnie od dzisiejszego życia pewna grupa z piękną przeszłością, ale przy dzisiejszych warunkach nierealna, nieżyciowa, swe hasła, idee i sztandary chowa w lamusie wspomnień, ale których nikomu jednak nie będzie wolno wywlekać na rynek handlowy dnia dzisiejszego...".

Albo: Tu znów, z tą samą dobitnością formułuje ów dziennik postulat współpracy z ludźmi o czystych zamiarach i rękach.

Jedno tylko nas dziwi w tem wszystkiem: jak odbywają się sanacyjne zjazdy — choćby legjonistów, jeżeli to wszystko, co choćby części uczestników leży na sercu — nie znajduje wyrazu w dyskusji, jeno odzywa się późniejszem echem w prasie.

Oszczędzanie na bezrobotnych

Gdy wyrzucanie z pracy stało się trwałem zjawiskiem, a także obniżanie płac i zarobków jest całą mądrością „łagodzenia" kryzysu gospodarczego i bezrobocia, z całym zapałem zabrano się do oszczędzania na skromnej dotychczasowej pomocy dla bezrobotnych. Uczynił to już fundusz bezrobocia, obecnie przeprowadza się ukrócenie zasiłków dla pracowników umysłowych, wobec tego w tej „społecznej" akcji nie pozostał też w tyle i komitet dla spraw bezrobocia, na którego rzecz zbiera się przymusowe i dobrowolne opłaty. Otóż i ten komitet uznał, że zeszłoroczne jego zapomogi były zawysokie, wobec tego w tym roku postanowił je obniżyć. Przedewszystkiem skrócono okres pomocy. Gdy zeszłego roku rozdawnictwo zapomóg rozpoczęło się w listopadzie, w tym roku rozpoczęto je dopiero w grudniu.

Zapowiedziane rozdawnictwo węgla dotąd nie nastąpiło, widocznie uznano, że bezrobotnym jest dość jeszcze ciepło i opalać mieszkań nie potrzebują... Zredukowano też ilość bonów żywnościowych na 10 zł. miesięcznie dla małej rodziny, 14 zł. dla średniej, a 18 zł. mies. dla rodziny wielkiej. Uznano też, że rodzina z dwóch osób złożona nie powinna gotować w domu, ale chodzić na obiady do kuchen dla bezrobotnych i że ten jednorazowy posiłek powinien jej wystarczyć na całą dobę.

Nadto skutek tego ograniczenia jest taki, że z dalekich peryferyj i przedmieść owe dwuosobowe rodziny muszą chodzić do śródmieścia, we Lwowie, np. z Kozielnik i Persenkówki na ul. Wagową obok teatru. Zapomniano jednak o przydziale butów i ciepłego odzienia dla tych, którym się każe odbywać te dalekie spacery przez całą zimę. Podobno bezrobotni masowo wybierają się do ratusza i województwa, aby wykazać uciążliwość tych zarządzeń.

UWAGI

—o—

Jakie miały być napisy?

PRZYKRE „NIEPOROZUMIENIE" ZLIKWIDOWANE POMYŚLNIE

Sąd grodzki w Krakowie uniewinnił ucznia Akademji sztuk pięknych, Balickiego, który na wystawie szkolnej miał uprawiać „agitację przewrotową", ponieważ w swoim projekcie dekoracji do głośnej sztuki „Cjankali" umieścił na murze ulicznym takie hasła, jak „Chleba!" lub „Niech żyje rewolucja!"... Może byłoby z jego strony w stosunku do BB uprzejmiej, gdyby proletarjatowi przypisał był wylepianie, czy wypisywanie na murach haseł: „Cukier krzepi!" — „Ułani, ułani chłopcy malowani!" Albo: „Głosuj na jedynkę, będziesz jadł bułki i szynkę!"

Lecz sztuka rozgrywa się w Niemczech i... dotyczy sfery robotniczej — a treść sztuki musi uwzględniać dekorator.

„Przykre nieporozumienie" zostało zlikwidowane, ale pozostał po nim pewien posmak, że nie w jakiejś Pipidówce, lecz w Krakowie (a na tym punkcie możemy mieć pewne ambicje!) powstawać mogą takie wątpliwości, które dopiero sąd rozstrzygać musi.

Ze sztuki

WYSTAWA DRUKÓW I KSIĄŻEK STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO. W estetycznie urządzonej sali Muzeum przemysłowego w Krakowie przy ulicy Smoleńsk 9, zgromadzono całkowity zbiór dzieł Wyspiańskiego i literaturę odnoszącą się do twórczości poety. Na tak wyczerpującą kolekcję, złożyły się wszystkie bibljoteki krakowskie, a w szczególności Bibl. Jagiell., Akad. Um., Muz. Narodowego, Muz. przem., Archiwum akt dawnych, oraz prywatne księgozbiory: prof. Juljana Nowaka, Włodzimierza Żuławskiego, Zakładu Roberta Jahody, posła Zygm. Żuławskiego, Adama Chmiela, Zenona Pruszyńskiego i członków Tow. mił. książki. Dzięki tak życzliwemu odniesieniu się do wystawy znajdujemy tam dziś już „białe kruki" jak pierwsze wydanie Warszawianki, pierwsze wydanie Bolesława Śmiałego, (własn. p. Marjana Krzyżanowskiego), „Sędziowie" w językach japońskim i żydowskim, „Daniel" po żydowsku (własn. dyr. Wł. Żychowicza), wydania dzieł w językach czeskim, bułgarskim, niemieckim, angielskim itd. Stow. drukarzy krak. „Ognisko" dostarczyło na wystawę cenną pamiątkę w formie oryginalnego szkicu Wyspiańskiego do układu drukarskiego „Życia", oraz rzadsze dzieła i klepsydrę, a dyr. Dubeltowicz w czasie pogrzebu Wyspiańskiego poczynił szereg zdjęć, które obecnie wystawiono obok znakomitej podobizny poety dłuta prof. Laszczki. W osobnych gablotach umieszczono wszystkie druki, jakie ukazały się w czasie ostatnich uroczystości, a w tem trzy publikacje wydawn. Tow. Miłośników Książki. Wystawa daje doskonałe pojęcie o całokształcie twórczości Wyspiańskiego ujętej w piękną formę druku, do której Wyspiański tchnął życie i swój indywidualny wyraz. Wystawę według zasad bibljofilskich i bibljograficznych, urządził kustosz Muz. przemysłowego i prezes Tow. miłośników książki Kaz. Witkiewicz przy współudziale dr. Aleksandra Birkenmajera, dr. Władysława Klugera i dr. Roberta Jahody Żółtowskiego. Wystawę zwiedzać można do 12 grudnia br. od godz. 10 do 1 i od 5 do 8.

„RZECZY PIĘKNE" STANISŁAWOWI WYSPIAŃSKIEMU. Najnowszy numer, poświęcony całkowicie Stanisławowi Wyspiańskiemu, podaje bardzo ciekawy i mało znany materjał ilustracyjny twórczości artystycznej poety w dziedzinie sztuki stosowanej. Z artykułów zamieszczono: Wspomnienie o Wyspiańskim z teki pośmiertnej arch. W. Ekielskiego. Omówienie indywidualności plastycznej Wyspiańskiego przez dra Tadeusza Seweryna z charakterystycznym listem Wyspiańskiego o pewnej fabryce barwienia wełny. Artykuł Przecława Smolika o książce Stanisława Wyspiańskiego. Zeszyt, wydany pod redakcją Kazimierza Witkiewicza, przedstawia się bardzo wytwornie jako wydawnictwo Muzeum przemysłowego, którego „Rzeczy Piękne" są organem.

Doroczna Konferencja Okręgowa P.P.S. Śląska Cieszyńskiego

(Kor. własna).

Dnia 27 listopada odbyła się konferencja w Skoczowie, w sali hotelu „Pod Białym Koniem".

Zagaił obrady przewodniczący OKR-u tow. Fr. Zieleźnik. Przywitawszy przybyłych licznie delegatów i gości, wspomniał ze wzruszeniem o tych, którzy od nas odeszli, wyszczególniając z czcią przedwcześnie zgasłego tow. Andrzeja Suchego, sekretarza Związku Włókniarzy w Bielsku.

W związku z 40-leciem Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego, Oddział w Bielsku, OKR PPS. wydelegował na obchód tow posła Macheja; konferencja ze swej strony przesłała bratniej organizacji najszczersze życzenia. Takie same serdeczne życzenia uchwaliła konferencja w związku z obchodem 40-lecia Redakcji „Naprzodu" i tow. Haeckerowi.

Do prezydjum wybrani zostali: tow. Zieleźnik i Zawada, jako przewodniczący, i tow. Reger i Funiok, jako sekretarze.

Po przemówieniach powitalnych tow. Sławika, imieniem OKR-u katowickiego i tow. Rosnera, imieniem Okręg Komisji Zawodowej w Bielsku udzielił przewodniczący głosu tow Urbanowiczowi, przedstawicielowi litewskiej socjalnej - demokracji, zmuszonemu uciekać z ojczyzny przed terorem dyktatury faszystowskiej. Gość nasz opowiedział męczeńskie dzieje socjalistów na Litwie.

Sprawozdanie z działalności OKR złożył tow. Zieleźnik. Mimo wzmagającego się kryzysu i coraz straszniejszego bezrobocia, ruch robotniczy potężnieje i mężnieje. Liczebność naszych organizacyj nie upada, ich sprężystość i wpływ na masy umacniają się i pogłębiają. Aby dopomóc towarzyszom w ich pracy agitacyjnej i organizacyjnej, OKR utworzył narazie trzy szkoły partyjne: w Czechowicach, w Cieszynie i w Jaworzu. Organizowanie dalszych takich szkół jest w toku. Jako bardzo ważny środek do tego celu, należy uznać utworzenie osobnego tygodnika „Głos Śląska Cieszyńskiego", który jest redagowany i wydawany w Katowicach, jako odbitka z „Gazety Robotniczej".

Zebrań, znacznie tłumniejszych, aniżeli w poprzednim okresie, urządził OKR. PPS.: zgromadzeń publicznych 166, odczytów 22, konferencyj powiatowych i miejscowych 36 oraz wziął udział w 286 posiedzeniach partyjnych; nadto zwołał OKR dwie konferencje: 1 nadzwyczajną i 1 Konferencję Radców Gminnych Socjalistycznych.

W ostatnim roku utworzyliśmy kilka nowych komitetów miejscowych; niestety, bezrobocie i brak u robotników najkonieczniejszych środków do życia paraliżują żywszą ich działalność.

Zkolei sprawozdanie kasowe złożył skarbnik OKR, tow. Galus. Niestety nigdy jeszcze może stan finansowy organizacyi nie był taki opłakany, jak w ubiegłym roku, z powodu nędzy robotników.

Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości i wyrażono ustępującemu OKR podziękowanie i zaufanie.

Uchwały Rady Naczelnej i sytuację polityczną referował tow. pos Reger; sytuację gospodarczą — tow dr. Gross, sprawę samorządu wojewódzkiego — tow. pos Machej.

Przy omawianiu korzyści, jakie zapewnia ludowi śląskiemu istnienie tego samorządu, tow. Machej wskazał między innemi że autonomii województwa śląskiego grozi wielkie niebezpieczeństwo i będziemy musieli energicznie jej bronić.

Do nowego OKR-u zostali wybrani jednomyślnie tow. tow.: Regier Zieleźnik, Machej, Zawada Fr., Październikowa Anna, Sum, Galus, Ruman, Zemlak, Gross Zygmunt, Piotrowski Andrz., Bartoszek Rob., Wieja Jan z Jasienicy, Stanclik, Czudek Paweł z Ustronia, Kopeć Wikt., Kopeć Fr., Jarek, Medrzek i Konderla And. z Wisły; do Komisji Rewizyjnej tow tow.: Funiok, Janik i Mazur; do Sądu Polubownego tow tow: Zieleźnik, Piotrowski, Mazur, Smiłowski i Bromnik.

Po ożywionej dyskusji, w której przemawiali tow: Słonina z Ligoty, Sławik z Katowic, Handzel z Wielkich Górek, Zieleźnik, Ćwiekała z Cieszyna - Bobrku, Rogol z Kowali, Porębski, Szucik, Zemlak i Janikowa z Czechowic, Hawlik z Cieszyna, Wieja z Kowali i wreszcie Sum, imieniem OKR-u, uchwalono jednomyślnie przedłożone rezolucje, które w streszczeniu podamy w jednym z najbliższych numerów.

Konserwatyści

Projekt wspólnego zjazdu różnych grup konserwatywnych Polski celem stworzenia jednego stronnictwa konserwatywnego nie został jeszcze zaniechany, chociaż powstały dość znaczne trudności. Wszystkie te grupy popierają w zasadzie „sanacyjny" system rządzenia; ale wileńsko - grodzieńska „Organizacja Zachowawczej Pracy Państwowej" (związana ze „Słowem" p. pos. Mackiewicza) nie chce jednak łączyć się — że tak powiemy — „organicznie" ze zwolennikami „Czasu" krakowskiego i z t. zw. grupą poznańską.

Dlaczego nie chce? tego nie wiemy, dość, że nie chce i koniec! Zresztą wszystko to razem wzięte nie przekracza objętości solidnej kanapy „rodzinnej", i byłoby dla życia polskiego „najzupełniej obojętne, gdyby nie „sztuczne odżywianie", zastosowane przez „sanację", gdyby nie udział w kartelach, w kierownictwie „Lewiatana" i Związku Ziemian.

EDWARD BOYE.

Raid po czerwonym półwyspie

Dyktatura

Gdy się mówi o Alfonsie XIII — pisze Ibanez — porównanie z Wilhelmem II nasuwa się momentalnie. W głęb scen przesuwają się figuranci, którzy kopjują ruchy i gesty protagonistów sztuki — w ten sposób Alfons zawsze naśladował Wilhelma. Istniał w Katalonji fabrykant hiszpańskich win „szampańskich", zwany Codorniu. Nazwisko tego paskudziarza stało się symbolem wszystkich mniej lub bardziej groteskowych naśladowców. O marnym poecie mówiło się naprzykład: „To jest Victor Hugo Codorniu", o marnym generale „Napoleon Codorniu", a o Alfonsie: „Wilhelm II Codorniu". Pradziad ostatniego króla Hiszpanji, Ferdynand VII, za rządów którego poddani nauczyli się krzczeć radośnie: „Evivan los cadenas"! „Niech żyją kajdany"!, zawsze mówił dobrze, a działał źle. Partja liberalna, zwana partją białych, dała mu przezwisko: „Gros - nez, face de gâteau" (ryży nos, fizjonomja z ciasta). W przystępie dobrego humoru król chwytał gitarę i śpiewał:

„Gros-nez, face de gâteau
Il les aura, les blanos, il les aura".

Istotnie, dzięki djabelskim machinacjom udało się monarsze wytępić opozycję. „Alfons XIII jest współczesnym Ferdynandem VII i pół" — zakonkludował Ibanez.

Wczorajsza Hiszpanja żyła pod jarzmem. Nie mogła mówić: miała knebel w ustach. Nie mogła pisać: związano jej ręce! Armja, złożona z samych żandarmów, trzymała kraj pod butem. W razie potrzeby można było przecież uspokoić tłum mitraljezami. Hiszpanja była kobietą, uwięzioną w pokoju, którego ściany obito materacami; żaden krzyk nie przedostawał się nazewnątrz Wszystkie dzienniki przed wydrukowaniem przechodziły przez prewencyjną cenzurę dyrektorjatu. Czytać dziennik hiszpański — znaczyło rozkoszować się literaturą tradycznego bufona. Primo de Rivery. Militaryzm chciał zrobić z pisarzy niewolników. Autonomję uniwersytetów sprowadzono do zera. Uczony, który napisał dzieło matematyczne, czy filozoficzne, musiał je wręczać do ocenzurowania oficerowi. Myśl była poddana kaprysom cenzora i jeśli książka sprzeciwiała się interesom dyktatury, mogła bez końca oczekiwać na druk. Żaden kraj europejski, nawet Rosja carska, nie był nigdy w podobnej sytuacji. Żaden?... Może jest w tem jednak trochę przesady...

Alfons XIII, pragnąc zniszczyć ustrój parlamentarny, aby w konsekwencji stać się monarchą absolutystycznym, rozbił chytrze na frakcje dwie główne partje konstytucyjne: liberałów i konserwatystów. Kraj zdeprawowany przez monarchję, wstrząsany ciągłemi ruchami separatystycznemi i rządzony przez ministrów, którzy byli zajęci jedynie asekurowaniem swych stanowisk, zbliżał się powoli do ruiny. Monarchja padała ofiarą własnych machinaccyj. Król który wywołał chorobę narodową, chciał ją uleczyć przy pomocy brutalnej interwencji militaryzmu. Biedny kraj był dla Alfonsa XIII czemś w rodzaju pudełka z ołowianemi żołnierzykami, sprzedawanemi na bazarach. Na bonkiecie dyplomatycznym w Algeciras uczyniono Hiszpanji podarunek z kości, której nikt ugryźć nie mógł: dano królowi protektorat nad plemionami Riffów, t. zn. nad krajem, gdzie sułtanie marokańscy w biegu stuleci daremnie starali się zaprowadzić swoją władzę. Król przyjął skwapliwie podarunek, chciał bowiem pokazać światu, że nie bedzie gorszym wodzem naczelnym niż Wilhelm. W ten sposób zaczęła się wojna marokańska, najbardziej absurdalna wojna w historji. Na bankiecie w Valladolid pijany generał Silvestre przyrzekł królowi, że dnia 25 czerwca stanie zwycięsko w Alhucemas. W dniu podjęcia ofensywy król depeszował z Madrytu w djalekcie torreadorów na corridzie: Olé, los bombres — „Naprzód chłopcy — 25 — czekam". Dzień zwycięstwa nie nastał nigdy. Silvestre poległ, a wraz z nim zginął kwiat armji hiszpańskiej. W papierach po zabitym generale znaleziono depeszę królewską i list: „Rób, co ci mówię i nie dbaj o ministra wojny. To idjota". Parlament wyłonił komisję dwudziestu, aby ustaliła przyczynę klęski. Sprawa groziła strasznym skandalem. Król, chcąc go uniknąć, dał rozkaz gen. Primo de Riverze, aby zaczynał rewoltę w Katalonji. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat jedynem zajęciem monarchów hiszpańskich było schlebianie armji. W Hiszpanji wolno było dyskutować o wszystkiem, nawet o istnieniu Boga, lecz cywil, który ośmielił się poddawać w wątpliwość czyn wojskowego szedł do więzienia i pod sąd wojenny. Przykładem rozwydrzenia soldateski może służyć historja wygnania znakomitego pisarza, Miguela de Unamuno. Unamuno napisał do znajomego w Buenos Aires list, w którym komunikował swoje wrażenia o dyktaturze. Ponieważ cenzura otwierała listy, więc „niebłagonadiożny" pisarz został zesłany na wyspy Fuertaventura. Przywódca konserwatystów b. minister Ossorio y Gallardo, za to samo przewinienie „pojechał" na wyspy Kanarviskie, wraz z markizem de Cortina, który w swem studjum ekonomicznem ośmielił się skrytykować finansową politykę dyktatora. Rewolta Primo de Rivery w Madrycie i Barcelonie była właściwie rewoltą oficerów. rozpanoszonej kasty „specjalistów od wszystkiego", która czując. jak bardzo jest potrzebna monarchji, żądała dla siebie bezczelnie coraz to nowych przywilejów. Z początku na dyktatora był predestynowany generał Aguilera. Jednakże któregoś dnia na posiedzeniu senatu generał raczył zauważyć, że honor wojskowego jest wart więcej, niż honor cywila (to brzmi prawie à la nasz Boziewicz!). B. prezes ministrów, Szochez Guerra spoliczkował Aguilerę za tę deklarację dwukrotnie. Spostponowany tak szpetnie generał, musiał ustąpić miejsca Primo de Riverze.

— Zobaczy pan — mówił do mnie we Francji w 1926 r Miguel de Unamuno — że gdy wybije godzina wyzwolenia, ułożymy z jego przemówień i manifestów antologię dla rozśmieszenia Europy. Przekonacie się wówczas, że męskie organa płciowe i najplugawsze wyrazy służyły niejednokrotnie jako środki porównań oratorskich. Zostawszy dyktatorem, Primo de Rivera wygłosił kilka mów, które były czemś w rodzaju spowiedzi z całego życia. A było z czego się spowiadać! W całym Madrycie znana była rozwiązłość generała, jego „jeunesse vulgaire et scandaleuse qui est de monde dans les garnisons de province". Opinja bardzo nieprzyjemna dla moralizatora, który wystąpił na widownię polityczną pod hasłem „umoralniania" kraju. Samochód generała zatrzymywał się często nocą w Madrycie przed domami, oświetlonemi czerwonemi lampami. Gdy Jego Ekscelencja, wraz z towarzyszami, oddawał się uciechom miłosnym, dom był pilnie strzeżony przez agentów i niedostępny dla innych galantów.

Primo de Rivera nie dowodził nigdy żadną armją, mimo wszystkich wspaniałych wstęg i orderów, jakie posiadał. Był synowcem marszałka Primo de Rivery, który w 1874 roku haniebnie zdradził rząd republikański, przeszedłszy na stronę Burbonów. Podczas wojen kolonjalnych stryjaszek posłał go, jako komiwojażera, na Kubę, a później na Filipiny. Dzięki potężnym plecom, mając lat trzydzieści, był już generałem, mając lat pięćdziesiąt — został władcą i inkwizytorem Hiszpanji. Pierwszym aktem dyktatora było wydanie manifestu, w którym oznajmił, że każdy denuncjator może być spokojny o nieujawnienie swego nazwiska. Donosy posypały się, jak z rogu obfitości. Szereg ministrów, polityków i literatów salwowało się ucieczką do Francji lub Ameryki Południowej. Hiszpański Mesjasz i zbawca narodu, zostawszy sam na placu, zajął się kopjowaniem Mussoliniego. Zdołał przyswoić sobie tylko jego gesty. Wielką kartą w życiu politycznem dyktatora była jego wycieczka wraz z Alfonsem do Włoch. Tyran w uniformie pojechał odwiedzić tyrana w żakiecie i białych getrach. Niewątpliwie podobała mu się majestatyczna postawa, godna Juljusza Cezara, ale niewątpliwie tak, że na twarzy Mussoliniego zjawiał się nieprzyjemny grymas, gdy jego hiszpańska małpa klepała go koleżeńskim gestem po ramieniu.

Minęło kilka lat. Mesjasz - wygnaniec znalazł się na bruku w Paryżu, gdzie wkrótce żywota dokonał. „Fortuna variabilis" — — —

Wierzyciel i dłużnicy

Po 1800 franków (600 zł.) wypada na głowę każdego Amerykanina z tytułu pożyczek udzielonych Europie. Były to pożyczki przeważnie niedobrowolne, dawane w czasie wojny, kiedy Wilson był prawie dyktatorem. Rzucono wtedy na rynek miljardy w obligacjach, które kupowali przeważnie drobni kapitaliści, przyczem banki zarabiały kolosalne sumy na pośrednictwie. Państwa europejskie otrzymane pieniądze wydały w lwiej części na prowadzenie wojny i na zbrojenia po wojnie.

Teraz te państwa powiadają, że nie są w stanie płacić, żądają skreślenia długów. Gdyby to się stało, musiałby rząd Stanów zapłacić te długi właścicielom obligacyj, a mógłby to zrobić tylko przez nałożenie nowych podatków, gdyż obecne nie wystarczają nawet na normalny budżet, który wykazuje miljardowy — w dolarach — deficyt.

Ma więc obywatel amerykański do wyboru: albo zrzec się kapitału albo dostać go z płaconych przez niego samego wyższych podatków. Wobec tych ewentualności nic dziwnego, że masa nie chce słyszeć o skreśleniu długów Kongres zaś jako echo tych mas nie ma ochoty narazić się na niepopularność. Na co mogła sobie pozwolić dyktatura, nie może wybrany parlament, tembardziej że zwycięzcy demokraci chcieliby utrzymać się przy władzy dłużej niż przez 4 tylko lata.

Masa amerykańska ma jeszcze inny powód sprzeciwiania się skreśleniu długów. W Ameryce panuje ogólne przekonanie, że Europa mogłaby zapłacić, gdyby nie uprawiała zbytku szczególnie w dziedzinie zbrojeń. Zapatrywanie to znalazło wzmocnienie, gdy Europa — w pierwszym rzędzie Francja i Włochy — udaremniły częściowe bodaj rozbrojenie na morzu, co wynikło z zeszłorocznej nieudałej „konferencji pięciu": Ameryki, Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Dalej widzi Ameryka obecnie, że państwa europejskie nie myślą na serjo o rozbrojeniu, nawet o zmniejszeniu zbrojeń lądowych, mając przed oczyma smutny fakt, że konferencja rozbrojeniowa w ciągu swego 10-miesięcznego istnienia nie zrobiła ani kroku naprzód — co więcej, zamiast projektów rozbrojenia wysuwa się projekty dozbrojenia, tj. pozwolenia na zbrojenia tym państwom, którym traktaty to zakazały.

Mały farmer, kupiec czy urzędnik posiadający obligacje pożyczkowe czyta przeważnie prasę Hearsta, która dzień w dzień bije w Europę jako złośliwego dłużnika, który nieswoje pieniądze wydaje na zbrojenia, obecnie zaś chce uchylić się od dopełnienia swych zobowiązań i to równocześnie z wiadomościami, że konferencja rozbrojeniowa stoi przed rozbiciem, przed likwidacją swych dotychczasowych bezowocnych obrad! Można zrozumieć tę niechęć amerykańskiej opinji publicznej od żądanej od niej dobroczynności na rzecz dłużnika, który paraduje — jak w Ameryce się mówi — w luksusowem aucie sprawionem na cudzy koszt. Na takie nastawienie nie pomogą apele, że długi są głównym powodem kryzysu, że uwolnienie Europy od długów byłoby wstępem do odrodzenia gospodarczego itd. Amerykanin po stracie „prosperity" nie wierzy widocznie w takie fantazje, uważa je raczej za podstęp dla wyciągnięcia mu ostatnich dolarów z kieszeni.

Morderca pocztyljona

OSZCZERSTWO RZUCONE NA ROBOTNIKÓW FABRYKI ZIELENIEWSKIEGO

Wychodzący w Łodzi brukowiec „Ekspress Ilustrowany" z daty 8 grudnia, rzucił potworne oszczerstwo na robotników fabryki Zieleniewskiego w Krakowie, donosząc w pełnej fałszów i nieścisłości korespondencji z Krakowa, jakoby robotnicy, zatrudnieni w fabryce Zieleniewskiego byli sprawcami mordu i rabunku dokonanego pod Izdebnikiem na pocztyljonie ze Sułkowic. Otóż jest to wierutnem kłamstwem i nikczemnem oszczerstwem brukowca, które napiętnować należy. Robotnicy fabryki Zieleniewskiego oburzeni oszczerczą napaścią brukowca, stwierdzają, że morderca pocztyljona **Bernecki**, syn bogatego przywódcy BB z Sułkowic, **nigdy w tej fabryce nie pracował.** Kończył on tylko kurs maszynowy w Krakowie. Aresztowany został w fabryce jedynie Stanisław Sebesta, stojący poza organizacją robotniczą, który pozostaje w związku ze sprawą Berneckiego o tyle, że zrabowane pieniądze przechowywał. Co do mordercy pocztyljona, Berneckiego, to stwierdzić należy, że jest on członkiem jednej z organizacyj sanacyjnych, która pod płaszczykiem „wychowania fizycznego" jest narzędziem politycznem BB. Dlatego też robotnicy fabryki Zieleniewskiego z najgłębszem oburzeniem odpierają i piętnują potwarz brukowca, rzuconą na ogół robotniczy tej fabryki.

Obrazek z Powiśla

(Rozmowy autentyczne — przypadkowo zasłyszane)

Akt I. — Na Rybakach

— Te, czy Antek już wrócił?
— Niby skąd?
— Cóż to, nie wisz ufermo jedna austrjacka, że od handlarza z tytoniem?
— A to tak mów, — się wi, że wiem. Poszedł, ale mówił, że pewnie dłużej zbawi, bo-ci wczoraj gliny mało-co ich nie nakryli — ale chłopcy morowe — wisz na jaki-ci sie koncept zdobyli?
— Nie wiem.
— Jak już widzieli, że bedzie z nim krucho — to jeden z drugim odpina pasa z tytoniem, zawija prędko w gazetę i — szups — do kosza ze śmieciami na sam dół. Ryzyko, nie ryzyko, znajdą, nie znajdą — ale ich się czepiać nie będą mogli...

Akt II. — W suterenie na Powiślu

— No i co? — nie znalazł nikt?
— Widzisz, że nie — wszystko leżało tak, jakeśmy skryli; ino psiakość jakaś baba musiała tam szturchać patykiem, bo pas w kilku miejscach podziurawiony, jakby kto szpikulcem zajeżdżał — i trochę się wysypało.
— To nic, głupstwo. Walaj, wszystko co masz.
— Ta gdzie — wszystko już masz zawalone — stół, ławki, niema nawet gdzie usiąść.
— Walaj na podłogę — jedno śmiecie jak i drugie.
— Ależ to ludzie będą palić.
— Ho, ho, jaki-ci sie higienista z Antka zrobił? Możebyś-tak te bacyle w tym kurzu policzył — co? Szkoda, że ministerstwo zdrowia skasowali, bobym cie zara podał na szefa departamentu! — Nie zawracaj wody kijem i syp — bo sie trza brać do roboty — klienci sie już nie cierpliwią. A wisz — mam tera doskonałą klientelę: jeden urzędnik z banku, co to innych papierosów nie będzie palił ino naszej roboty, — jeden pedagog, co ci chłopców leje aż strach, jak u nich ogryzek zobaczy, a sam to nasze paskudztwo ćmi, że go ani z dymu nie widać — no i jeszcze jeden — sam pan radca emerytowany, dawny austrjacki sztabsfeldfebel, co to przepada za wszystkiem, co z Austryji albo Niemiec do nas przyjdzie, choćby to djabła było warte.
— Ano, człowiek nie świnia — wszystko zeżre — pardon, chciałem powiedzieć, wypali.
— Sie wi; rób bracie, bo kryzys. O już — sto, dwieście, trzysta, pięćset, tysiąc — i draluj do tego swojego radcy, bo jutro niedziela, a niema czem zakropić.
— Już — ino ręce z tego wczorajszego śmietnika obmyję, bo od dwóch dni wody nie widziały — a pan radca zawsze mi na palce patrzy...

Akt III. — U pana radcy

— Dzień dobry panu radcy. Przynoszę zamówienie. Gatunek pierwsza klasa — wczoraj z Niemiec przywiezione — swoi roboty — aż radość zapalić.
— A czy czyste?
— Jak Pana Boga kocham, tak tu stoję, abym się z tego miejsca nie ruszył — panie radco — tytoń czyściuteńki jak złoto — przez gumowe rękawiczki go nabieramy jak robimy papierosy. Pan Radca coś doda na piwko — towar pirsza klasa — czyściuteńki.
— No to macie pół złotówki, a przynieście we środę znowu jak zwykle.
— Uszanowanie panu radcy — ślicznie dziękuję. (Od. chodzi. Na schodach do siebie): A tom ci go nabrał — to dopiero idyjota.

Ułożył: **Jot-Zet.**

Lud pędzi sanatorów!

—o—

W niedzielę ubiegłą posłowie BB Waligóra i Gorczyca zwołali zgromadzenie w Kocmyrzowie, w budynku magazynów kolejowych. Na zgromadzeniu zebrało się około 200 chłopów i robotników. „Posłowie" sanacyjni, zapomniawszy widocznie, że lud już ma za sobą siódmy rok doświadczeń z systemem sanacyjnym, zaczęli bujać zgromadzonych o „błogosławionych" skutkach gospodarki sanacyjnej. Ba, sanacyjni agitatorzy zaczęli zwracać się z wyrzutem do zgromadzonych, że nie umieją ocenić „dobrodziejstw", jakie na lud i państwo sprowadził BB i jego „genjalni" wodzowie. Wkońcu „posłowie" BB oświadczyli, że rząd nie ma sił dla pokonania — kapitalistów. Ciętą odprawę otrzymali waleci z BB od tow. Grzegorza *Sochy*, który wykazał, że dobrodziejstwo sanacji staje już ludowi w gardle, a sanacja bezsilna wobec wyzyskiwaczy ludu, ma jednak siłę, by działać przeciw ludowi. Mowca nasz w sposób jasny i dobitny scharakteryzował system sanacyjny i jego skutki dla ludu i państwa. Wywody towarzysza naszego przyjęli zebrani burzliwemi oklaskami i okrzykami przeciw BB. Wołano: precz z sanacją, niech żyje Centrolew! „Posłowie" sanacyjni widząc takie przyjęcie — zwiali ze zgromadzenia wśród dosadnych okrzyków ze strony chłopów i robotników. Przewodniczący zamknął zebranie, które skończyło się sromotną klęską dla sanatorów. Nie mają oni już co do szukania wśród ludu, który ma już sanacji dość. Zebrani rozeszli się w spokoju.

Z kraju i ze świata

—o—

HEINE MEDINA USTAŁA. Z kół sanitarnych informują, że ostatnio poza jednym wypadkiem choroby Heine Medina na terenie powiatu przemyskiego, gdzie choroba ta miała miejsce w kilku wypadkach, nowych wypadków choroby nie zanotowano.

SYN MORDUJE OJCA. W Nakle koło Przemyśla zamordował uderzeniem siekiery swego ojca Aleksandra Semen Petrycki.

MĄŻ DUSI ŻONĘ. Franciszek Sarachman mieszkaniec Waniowic pow. Sambor zadusił swoją żonę Annę, poczem zwłoki wyniósł do stodoły.

ZASTRZELENIE GAJOWEGO. W lasach miejscowości Pogorzałki pow. Nisko znaleziono w lesie zwłoki gajowego Różańskiego, zastrzelonego z broni myśliwskiej. Zabójstwa dokonali prawdopodobnie kłusownicy.

NOŻEM W SZYJĘ. W Sokalu w czasie bójki zabity został pchnięciem noża Butrym Bronisław. Sprawca zabójstwa Kurycki Mikołaj został aresztowany.

TELEGRAMY

—o—

RAPTOWNY WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 3 bm. wynosiła 177.459, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza **wzrost o 10.089 osób.**

W PIĄTEK POCZĄTEK OBRAD SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Posiedzenie sejmowej komisji budżetowej odbędzie się w piątek 9 bm. o 10'30 przedpoł. Na porządku dziennym: budżet Sejmu i Senatu.

NORMALNE WYKŁADY NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). W dniu dzisiejszym od rana na wszystkich wyższych uczelniach rozpoczęła się normalna praca. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

ZWOLNIENIE BANKIERA SOBOLA

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Aresztowany przed kilku miesiącami wśród tajemniczych okoliczności bankier Sobol został decyzją sędziego śl. zwolniony z więzienia śledczego za kaucją 100.000 złotych. Kaucja została złożona w formie zapisu hipotecznego na realności Sobola.

NA TROPIE WIELKIEJ AFERY

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Dziś prokurator przy sądzie okręgowym dr. Lemkin rozpoczął przesłuchiwanie emerytowanego naczelnika wydziału w ministerstwie skarbu Logina, znanego z procesu podatkowego ks. Pszczyńskiego. Policja miała wpaść na trop całego szeregu nowych afer zakrojonych na bardzo szeroką skalę. Szczegóły sprawy trzymane są w tajemnicy.

CIĘŻKI WYPADEK UCZONEGO

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Dziś o 1'30 w południe w alejach Ujazdowskich wydarzył się sławnemu uczonemu prof. Adamowi Kryńskiemu poważny wypadek. Na rogu ul. Nowowiejskiej prof. Kryński wypadł z tramwaju, przyczem odniósł liczne rany głowy i złamał prawą nogę. Sędziwego uczonego przewieziono do szpitala. Stan jego jest ciężki.

JAK SIĘ ODBYWAŁA „TURYSTYKA" DO PALESTYNY

Warszawa, 7 grudnia (tel. wł.). Tutejszy konsulat angielski wykrył nową aferę związaną z turystyką do Palestyny. Okazało się, że pod pozorem turystyki przemycano do Palestyny znaczną ilość żydów z Polski. Organizacją tej turystyki zajmował się jeden z tutejszych dzienników żargonowych. Po wykryciu tej afery zastosowano szereg ograniczeń i utrudnień w dostaniu się do Palestyny.

PRZESILENIE GABINETOWE W FINLANDJI

Helsingfors, 7 grudnia. Rząd fiński podał się dziś do dymisji z powodu nieporozumienia z prezydentem republiki w sprawie uregulowania stopy procentowej listów zastawnych.

BÓJKA W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 7 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu doszło do skandalicznej awantury, która następnie przerodziła się w krwawą bójkę. Podczas przemówienia posła komunistycznego Schnellera, który w ostrych słowach zwracał się przeciw prezydentowi Hindenburgowi, frakcja komunistyczna wznosiła okrzyki: „precz z Hindenburgiem". Okrzyk ten począł powtarzać pewien osobnik na galerji, na co zareagowała reszta galerji, dzieląc się na dwa obozy i wszczynając awanturę. Przybyli na galerję umundurowani posłowie hitlerowscy a za nimi posłowie komunistyczni. Na schodach wiodących na galerję doszło do bójki na pięści. Później przeniosła się bójka do kuloarów. Wiceprezydent Esser przerwał obrady i zwołał konwent senjorów. Bójka tymczasem trwała w dalszym ciągu. Walczono połamanemi krzesłami, oderwanemi pulpitami a nawet aparatami telefonicznemi. W jednej chwili pobojowisko zasłane zostało połamanemi sprzętami i tłuczonem szkłem. Wielu uczestników walki zostało pokaleczonych i musiało się poddać opatrzeniu przez lekarzy pogotowia ratunkowego. Najciężej ranny został poseł hitlerowski Lohse, któremu rzucono na głowę aparat telefoniczny.

Reichstag rozpoczął dziś obrady nad hitlerowskim projektem ustawy, wedle którego prezydent Rzeszy w razie przeszkody, uniemożliwiającej mu pełnienie władzy, miałby być zastępowany przez prezydenta trybunału Rzeszy. Po dyskusji projekt przyjęty został w pierwszem i drugiem czytaniu.

HITLER A SCHLEICHER

Berlin, 7 grudnia. Organ hitlerowców „Der Angriff" zwraca się dziś przeciw twierdzeniu niektórych dzienników, jakoby hitlerowcy zgodzili się tolerować rząd v. Schleichera wzamian za ustępstwa w rządzie pruskim. Dziennik oświadcza, że partja hitlerowska prowadzić będzie jak najostrzejszą walkę z rządem v. Schleichera i nie zamierza uzależniać się w Prusiech od rządu Schleichera. Walkę z rządem Schleichera prowadzić będzie jednak partja hitlerowska tylko w wypadkach, gdy dobro ojczyzny będzie tego wymagać, to znaczy wtedy, gdy będą widoki, że na miejsce Schleichera będzie mogło być postawione coś lepszego a nie gorszego.

KATASTROFALNY WYBUCH W FABRYCE

Berlin, 7 grudnia. W zakładach I. G. Farben w dziale wyrobów sztucznego jedwabiu w Premnitz pod Berlinem wydarzył się dziś przedpołudniem katastrofalny wybuch, który pociągnął za sobą **liczne ofiary w zabitych i rannych.** Wybuch nastąpił w chwili, gdy robotnicy budowlani zajęci byli spawaniem części żelaznych sklepienia. **8 lub 9 robotników zostało zabitych na miejscu,** kilku z nich zostało rozerwanych na strzępy. Pozatem szereg osób odniosło ciężkie rany. Część budynku zawaliła się i przysypała miejsce wybuchu, wobec czego liczba ofiar nie jest jeszcze znana dokładnie. Przypuszczają, że wybuch spowodowała butla z tlenem.

Berlin, 7 grudnia. Wskutek wybuchu w fabryce jedwabiu sztucznego w Premnitz cała środkowa część budynku została zupełnie zniszczona i przedstawia jedno rumowisko. Akcja ratunkowa podjęta natychmiast po eksplozji, trwa w dalszym ciągu. Dotąd wydobyto z pod gruzów siedmiu zabitych i pięciu ciężko rannych. Istnieją obawy, że pod gruzami znajdują się jeszcze liczne ofiary. Wedle wiadomości prywatnych liczba zabitych wynosi najmniej 10, a rannych około 30 osób. Praca w fabryce, zatrudniającej 1850 ludzi, została wstrzymana.

„Rząd pojednania narodowego"

KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ PREMJEREM. — KONIEC RZĄDÓW PUŁKOWNIKÓW. — DLA ODZYSKANIA ZAUFANIA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

W kołach politycznych krążą poważne pogłoski, że z końcem sesji budżetowej nastąpi „zmiana warty". Rozumieją pod tem wyrażeniem, że zamiast dotychczasowych rządów pułkowników ma być powołany „rząd pojednania narodowego". Na czele tego rządu ma stanąć poseł książę Janusz Radziwiłł, a zadaniem tego rządu będzie przywrócenie zaufania w kraju i zagranicą.

Czy nie nowy zamach na emerytów?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

„Iskra" donosi, że w celu zebrania danych statystycznych o funkcjonarjuszach państwowych i zawodowych wojskowych, podlegających ustawie o zaopatrzeniu emerytalnem, przeprowadzony będzie ogólny spis wedle stanu z 1 stycznia 1933.

—ooo—

Rząd polski usprawiedliwia niezapłacenie raty grudniowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 grudnia.

Dziś rząd polski przesłał ambasadorowi w Waszyngtonie p. Filipowiczowi drugą notę w sprawie przypadającej do zapłaty 15 bm. raty długu. Nota zostanie złożona sekretarzowi stanu p. Stimsonowi w ciągu dwóch dni. Jak słychać, w nocie tej mają być użyte argumenty, że Polska cierpi dotkliwie gospodarczo wskutek zarządzeń przeciwimportowych i dlatego nie może zdobyć ilości walut, potrzebnych do zapłacenia raty.

KONFERENCJA PIĘCIU MOCARSTW

Genewa, 7 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie przedpołudniowe konferencji pięciu trwało krótki czas i poświęcone było badaniu strony technicznej projektu Normana Davisa.

LIGA NARODÓW A SPRAWA MANDŻURJI

Genewa, 7 grudnia. Zgromadzenie Ligi Narodów na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem zajmowało się w dalszym ciągu konfliktem chińsko-japońskim. Podczas dyskusji przemawiali: delegat hiszpański de Madariaga, delegat szwajcarski prezydent Motta i delegat grecki Politis, którzy wypowiedzieli się za rozstrzygnięciem konfliktu po myśli statutu Ligi Narodów. Dalsza dyskusja odroczona została do popołudnia.

Na posiedzeniu popołudniowem francuski minister wojny Paul Boncour podkreślił, że objektywne sprawozdanie komisji Lyttona musi pozostać podstawą obrad nad konfliktem mandżurskim. Sir John Simon podkreślił, że fakty zawarte w sprawozdaniu powinny być wykorzystane w sensie pojednawczym. Liga Narodów powinna dążyć do porozumienia między obydwoma państwami.

HERRIOT ZA WSPÓŁDZIAŁANIEM Z ANGLJĄ

Paryż, 7 grudnia. Nawiązując do rozpoczynających się dziś w Paryżu rozmów Herriota z MacDonaldem w kwestji długów wojennych, „Matin" pisze, że chodzi o wytyczenie wspólnej linji, Herriot postanowił bowiem w sprawie długów wojennych i reparacyj działać **wspólnie z rządem angielskim,** uważając ten problem za zbyt poważny, aby mógł wziąć na siebie ryzyko odrębnej akcji. Pragnie on pozyskać MacDonalda dla swego stanowiska **niepłacenia raty grudniowej,** lub w ostatecznym razie wpłacenia jej na konto zamknięte. Gdyby jednak Anglja pozostała przy swem stanowisku zapłacenia raty, wówczas Herriot nieuniknienie popadłby w konflikt z parlamentem, który przeciwny jest uiszczeniu raty grudniowej. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie zdaniem dziennika na posiedzeniu Rady ministrów we czwartek lub piątek.

Paryż, 7 grudnia. Premjer Herriot i premjer angielski MacDonald przyjechali dziś rano z Genewy do Paryża, celem odbycia konferencji w sprawie długów wojennych. MacDonald udał się z dworca kolejowego wprost do ambasady angielskiej, odmawiając przedstawicielom prasy udzielenia jakichkolwiek informacyj. Herriot natomiast oświadczył, że stanowisko delegacji angielskiej w Genewie jest najlepszym dowodem lojalnej i wiernej współpracy angielsko-francuskiej.

ZWŁOKI SYNA NAPOLEONA BĘDĄ PRZEWIEZIONE Z WIEDNIA DO PARYŻA

Paryż, 7 grudnia. „Paris Midi" donosi, że komitet organizacyjny 100-letniego jubileuszu „króla rzymskiego" otrzymał zezwolenie eks-cesarzowej Zyty na przewiezienie zwłok syna Napoleona I. księcia Reichstadtu z Wiednia do Paryża.

TROCKI WRACA DO KONSTANTYNOPOLA

Paryż, 7 grudnia. Po przyjeździe do Marsylji Trocki udał się wczoraj wieczór na pokład parowca włoskiego „Campidoglio", na którym miał dziś rano rozpocząć podróż powrotną do Konstantynopola. W ciągu nocy Trocki nagle zażądał, aby go wraz z towarzyszami podróży wysadzono na ląd. Po dłuższych pertraktacjach z komisarzem policyjnym przetransportowano Trockiego i towarzyszów jego do jednego z hoteli w centrum miasta, jednakże wszelka styczność ze światem zewnętrznym została im wzbroniona. Wedle pogłosek Trocki w ostatniej chwili zrezygnował z podróży morskiej i miał prosić o zezwolenie na przejazd do Konstantynopola koleją.

ANGLJA POKONAŁA AUSTRJĘ W PIŁCE NOŻNEJ

Londyn, 7 grudnia. — Dzisiejsze zawody piłki nożnej Anglja—Austrja zakończyły się zwycięstwem Anglji w stosunku 4:3.

JAPOŃCZYCY PRZEKROCZYLI GRANICĘ SOWIECKĄ

Londyn, 7 grudnia. Dzienniki donoszą z Charbina, że wojska japońskie prowadzące ofensywę przeciw powstańcom chińskim generała Supingwena, internowanego przez władze sowieckie po przekroczeniu granicy sowieckiej — dotarły do granicy sowieckiej i zajęły miasto Mandżuli.

WALKA O PROHIBICJĘ

Waszyngton, 7 grudnia. Po odrzuceniu wniosku demokratów w sprawie zniesienia ustawy prohibicyjnej partja demokratyczna postanowiła wniosek swój przedłożyć Kongresowi ponownie dopiero po jego zebraniu w nowym składzie, co nastąpi w marcu roku przyszłego. Tymczasem zaś postawiła partja demokratyczna nowy wniosek domagający się zezwolenia na wyrób i sprzedaż piwa o zawartości 2 i 3/4 procent alkoholu.

„MYLNIE" RZUCONE BOMBY PODPALIŁY MIASTO

Nowy Jork, 7 grudnia. Poseł meksykański w Waszyngtonie interwenjował w departamencie stanu, ponieważ lotnicy amerykańscy podczas ćwiczeń nad granicą meksykańską zrzucili na miasto meksykańskie Tia Juana kilka bomb wzniecających pożar, wskutek czego kilka budynków padło pastwą płomieni.

BOMBA NA AUTOBUS

Buenos Aires, 7 grudnia. Pod przepełniony autobus rzucili nieznani sprawcy bombę, wskutek czego 17 osób odniosło rany, w tem 12 ciężkie.

KRONIKA TUR

III. WYCIECZKA DO ZAKŁADU MEDYCYNY SĄDOWEJ

We czwartek (święto) 8 bm. urządza TUR. III wycieczkę do zakładu medycyny sądowej Uniw. Jagiell. celem zwiedzenia dalszych działów tegoż zakładu. Wykład na temat: „Zbrodniarz i świadek" z demonstracjami na okazach znajdujących się w muzeum i na obrazach świetlnych, wygłosi dr. Włodzimierz Baranowski. Zbiórka punktualnie o godz. 10'30 przedpoł. przy ul. Grzegórzeckiej 16. Celem uniknięcia natłoku karty uczestnictwa wydaje się do środy wieczorą w sekretarjacie TUR ul. Dunajewskiego 5.

TEATR TUR

We czwartek 8 bm. wystawia teatr TUR po raz ostatni niezwykle wesołą farsę w 3 aktach p. t.:

„LUNATYK"

napisaną przez E. Bluma i R. Tochego.

Kto chce spędzić wieczór wśród śmiechu, niech przyjdzie do teatru TUR we czwartek (ul. Dunajewskiego 5). Początek punktualnie o 6 wieczór. Bilety w cenie od 1'20—50 gr. do nabycia u tow. Pietruchy, a w dzień przedstawienia od 5 pop. przy kasie.

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI na wystawę St. Wyspiańskiego

W niedzielę 11 bm. urządza TUR wycieczkę na wystawę obrazów Stanisława Wyspiańskiego w Pałacu sztuki przy pl. Szczepańskim, urządzoną w 25 rocznicę śmierci wielkiego artysty malarza i poety. Podczas zwiedzania wystawy wygłoszona zostanie prelekcja o twórczości Wyspiańskiego. Zbiórka punktualnie o godz. 10 przedpoł. przed Domem Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5).

TEATR TUR

W niedzielę 11 bm. wystawia teatr TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 niezwykle wesołą farsę w trzech aktach pt.:

„KŁOPOTY PANA ZŁOTOPOLSKIEGO"

napisaną przez Henryka Zbierzchowskiego.

Początek o godz. 6 wieczór. Ceny miejsc popularne: od 50 gr. do 1'20 zł. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień przedstawienia od 5 pop. przy kasie teatru TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 11 bm. wyświetla dla TUR najpopularniejsze, dźwiękowe kino Muzeum wesoły film:

UŁANI, UŁANI, CHŁOPCY MALOWANI...

Ponadto dodatek i komedyjka.

Początek o godz. 7 wieczór. Ceny miejsc niezwykle niskie — od 40 gr. do 1.10 zł. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR, a w dzień przedstawienia od 3 pop. w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

WŁAMANIE CZY EGZEKUCJA? Tow. Jan Wielebnowski, monter wodociągu miejskiego w Krakowie, zamieszkały w Bronowicach Małych Nr. 265, wracając po pracy z żoną wieczorem, zastał mieszkanie swoje splądrowane. W mieszkaniu zastał kota, którego nie posiada, a w łóżku pod pościelą — brudną miotłę, zaś w szufladzie komody stwierdził brak 12 złotych. Według opowiadań małoletniego syna gospodarza w domu zjawiło się trzech ludzi w mundurach, podobno sądowych, którzy otworzyli wytrychami drzwi do mieszkania Wielebnowskiego i coś tam robili. — Właścicielki domu nie było też w tym czasie w domu. Czyżby w ten niesłychany i złośliwy sposób przeprowadzano egzekucję, czy też jest to włamanie bandyckie pod pretekstem egzekucji. Wielebnowski nie zastał ani też nie otrzymał od nikogo żadnego zawiadomienia o mającej nastąpić, lub dokonanej urzędowo egzekucji, której chyba nie można ponadto dokonywać bez świadków, podczas nieobecności właściciela mieszkania. Czy też mamy tu do czynienia z nadużyciem organów sądowych. O wypadku tym Wielebnowski zawiadomił posterunek policyjny. Wstrzymujemy się narazie od wszelkich komentarzy, lecz stanowczo domagamy się, by władze sprawę tę zbadały, dały odpowiednie wyjaśnienia i winnych nadużycia ukarały.

LAS OCHRONNY NA BONARCE I SKAŁACH TWARDOWSKIEGO. W krakowskim dzienniku wojewódzkim, pojawiło się orzeczenie wojewody w sprawie uznania części lasu na Bonarce i skałach Twardowskiego na las ochronny. Las ten jest własnością gminy m. Krakowa na przestrzeni 27.355 ha. Zabroniono w tym lesie wyrębu zrębami czystemi, karczowania pni i korzeni, pasania inwentarza itd. Jednocześnie skrócono termin sztucznych zalesień i uzupełnień do jednego roku.

POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ. Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kalwaryjską do 54-letniego Józefa Stefana zamieszkałego w Bączarce pod Myślenicami, który potrącony przez wóz tramwajowy upadł na bruk i odniósł szereg obrażeń cielesnych. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

NOŻEM W GŁOWĘ. Na linji A—B w bójce na tle osobistych nieporozumień Piotr Pawlusiński zadał nożem ranę kłutą w głowę za prawem uchem Józefowi Knapikowi. Knapik został przewieziony na stację pogotowia ratunkowego, skąd po prowizorycznem opatrzeniu odwieziono go do szpitala. Stan Knapika jest groźny.

EPIDEMJA KRADZIEŻY Z WOZÓW. Z wozu na ul. Potockiego skradziono Wolfowi Libermanowi, pomocnikowi handlowemu skrzynię z obuwiem męskiem, zawierającą 35 par trzewików, wartości 500 zł. — P. Władysławowi Ślizowskiemu z Wierzchowic, skradziono z bryczki, stojącej w rynku gł. — płaszcz wartości 150 zł. — Na placu Matejki skradziono z wozu walizę z artykułami spożywczemi wartości 150 zł. na szkodę p. M. Masalskiego. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Piotra Króla (lat 19).

KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Aresztowano Feliksa Niemca (lat 25) za kradzież kieszonkową w czasie targu w rynku gł. Poszkodowany jest Wł. Siwiński rolnik z Woli Zahajeczewskiej pow. miechowskiego. — Przytrzymano Michała Koniecznego (lat 28) za usiłowaną kradzież kieszonkową na ul. Florjańskiej. Dwaj jego wspólnicy zbiegli.

MARTA OSTENSO 30

Ród szaleńców

— Ktoś musi przecież spełniać robotę w Rowie Eldersa, Bejlisie Carew! — odcięła ostro.

— Gdybym miał ochotę, to także co do tego możnaby się posprzeczać! — odrzekł. — Wprost nie pojmuję, jak możesz tu siedzieć całemi godzinami, gdy przecież...

Przerwała mu. — Czemu nie? Podoba mi się tutaj! — Wobec Bejlisa zmuszała się do dumnego kłamstwa. Uśmiechnął się tak samo, jak przed wielu laty, kiedy ją spytał ile ma lat.

— Nie podoba ci się, Elzo Bowers! Nie potrafisz mi wmówić, że woń kredy, kurzu, atramentu, starych kaloszy i resztek przyniesionego jedzenia sprawia ci przyjemność.

Dawno temu był dzień, kiedy Bejlis Carew wpatrywał się w rozdartą tapetę sufitu w domu Bowersów. Mieszkańcy Rowu Eldersa albo się godzili z rozdartemi tapetami i wonią pozostałego jedzenia, albo buntowali się, co wszakże nie zmieniało stanu rzeczy. Ale żadną miarą nie można ich było przeoczyć.

— Po wyjściu stąd — rzekła wymijająco — muszę Brazellowej zanieść kilka pomarańcz. Zaśmiał się. — Rozumiem! Wolisz być tu, niż spotkać się z psami Naty Brazella, nieprawdaż? Odprowadzę cię zatem. I będę uważał, byś szczęśliwie ominęła psy — i Natę samego, skoro już być musi. Spiesz się, zaczekam!

Wstała od biurka i włożyła kapelusz i płaszcz. Z ulgą w sercu, że nie będzie zmuszona iść sama do Brazellowej, jednak się irytowała, że właśnie Bejlis Carew ma jej towarzyszyć. Przez cały dzień czuła lęk przed temi odwiedzinami, ale stokroć wolała spotkać Natę Brazella i jego psy, niż czuć się zobowiązaną któremuś z Carewów.

Na schodach budynku szkolnego przystanęła i spojrzała na Bejlisa, który, stojąc między dwoma końmi, pieszczotliwie głaskał wygiętą szyję mniejszego z nich. — Fleta musi się przyzwyczaić do siodła! — zawołał do niego. Był to prześliczny koń, smukły, lśniący, drobnokostny, o głębokich, mądrych oczach; nigdy nie było podobnego w stajniach Bowersów. Jazda na jego grzbiecie byłaby mknięciem łodzią z rozpiętemi żaglami! Bejlis odwiązał cugle od słupa i wprowadził konia przez bramę parkanu. Na drodze przyłączyła się do niego i razem skierowali się ku chacie Brazella.

Pod wpływem pewnego wspomnienia Elza zwężonemi źrenicami spojrzała za siebie. — Nieraz się dziwiłam, że zdajesz się tak kochać swoje konie! — rzekła spokojnie, lecz z zaciśniętemi ustami.

Uczuła jego badawcze spojrzenie. — Zdaję się je kochać? Czemu... dobry koń... — Zawahał się. — Co właściwie chciałaś przez to powiedzieć?

W dźwięku jej śmiechu był odcień szyderstwa. — Och, przyszła mi tylko na myśl pewna próbka jazdy konnej, którą popisywałeś się przed paru laty na moją cześć. Nigdy jej tak całkiem nie zapomniałam — i nigdy też nie przebaczyłam całkowicie.

Śmiech jego drażnił ją. — I ja nie zapomniałem jej całkowicie! — odrzekł. — Po twoim odjeździe, kiedy nie mogłaś mnie już widzieć, zeskoczyłem z konia, pocałowałem go i dałem mu do zjedzenia trzy jabłka. On mi wybaczył.

* * *

Elza patrzyła rozdrażniona na zakopcone chałupy tuż przed nią na skraju napół ciemnego rowu. Słychać już było szczekanie psów Naty, ponure wycie w szarej pustce. Aż do ogrodzenia przed domem, Elza nie rzekła ani słowa. Tam w chacie leży umierająca! — myślała przygnębiona. Właśnie chciała coś powiedzieć, gdy Nate Brazell wyszedł z domu.

— Hallo, Nate! — pozdrowił Bejlis. Przywiązał konie do słupa i zbliżył się z Elzą. Nate spojrzał na nich w swój właściwy sposób, kątami oczu, pochylając głowę na bok i nadając jej raczej pozycję słuchającego, niż patrzącego. Na jego skudłanych włosach siedziała krzywo stara czapka, a szyję miał obwiązaną czerwoną wełnianą chustką. Wsunął ręce do kieszeni i splunął rozmyślnie.

— Przychodzicie pewnie do mojej starej, hę? — rzekł z ordynarnym śmiechem. — No, nie bardzo już jest na co patrzeć!... — Mamrotał do siebie w dalszym ciągu, zniknął za węgłem chaty, nie troszcząc się o nich.

Gdy jednak podeszli do domu, otworzyła im dziewczyna, której Elza nigdy wpierw nie widziała i miękkim, trochę z cudzoziemska brzmiącym głosem poprosiła, by weszli. Młodsza dziewczynka, dziesięcio-lub dwunastoletnia, była w kuchni. Elza wlepiła oczy w starszą: Nigdy nie widziała podobnej istoty. Bujne czarne włosy w dwóch warkoczach opadały naprzód, nadając je jwygląd prawie dziecinny, czemu przeczyły jej pełne kształty. Niezapomniane były jej kolory. Smagłość skóry podobna była do ciemnego miodu, a usta i policzki w pięknym owalu twarzy świeciły, jak niedbale rzucone plamy szkarłatu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we czwartek popołudniu po cenach zniżonych „Wesele". Wieczorem po cenach zniżonych ostatnia nowość repertuaru naszej sceny „Marjusz". „Krowoderskie Zuchy", krotochwila ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego, ukaże się na premjerze w sobotę bieżącego tygodnia, w opracowaniu scenicznem autora, w obsadzie pp.: Bednarska, Gintlówna, Granowska, Klońska, Kosmowska, Lasoniówna, Romowicz, Starkówna, Walewska, Zalewska, Burnatowicz, Kosmyra, Leliwa, Modrzewski, Pągowski, Solarski, Staszewski, Woźniak, Woźnik, Wroński, Zastrzeżyński, w nowej oprawie dekoracyjnej Mieczysława Różańskiego.

KRAKOWSKA OPERA W CIESZYNIE — zaproszona przez Towarzystwo Teatru Polskiego wystąpi tylko raz jeden w tamtejszym Teatrze Miejskim w sobotę 10 bm. wieczorem z operą G. Pucciniego „Cyganerja" z udziałem pp.: T. Szymonowicza, S. Romanowskiego, A. Mazanka, Jaworzyńskiej, Mazurka, Woźniaka, Kopycińskiego, Wolaka. Na wykonawczynię głównej partji została specjalnie zaproszona znakomita śpiewaczka p. Ada Sari, występująca obecnie w Ołomuńcu i Opawie.

REWJA „TANCT IDEŁECH, TANCT" W BAGATELI w wykonaniu żydowskiego teatru artystycznego z występem Anny Grosberg, Rozy Gazel, Loli Folman, Zysze Kaca, Dawida Ledermana, Mieczysława Openhelma i reżysera I. Nożyka, daje dziś we czwartek dwa przedstawienia: o godzinie 4 popołudniu i o 8'30 wieczorem. Bilety w kasie Bagatela.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ODCZYT ZNANEJ ARTYSTKI ZOFJI STRYJEŃSKIEJ Jutro w piątek o godzinie 8 wieczorem w sali kinowej Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) wygłosi p. Zofja Stryjeńska, autorka wybitnych prac graficznych i malarskich z dziedziny mitów słowiańskich, odczyt na temat „Bożki i obrzędy słowiańskie". Prelekcja będzie ilustrowana obrazami świetlnemi. Bilety wcześniej do nabycia w Towarzystwie miłośników książki (ul. Smoleńska 9). W dzień odczytu przy kasie.

SPORT

GÓRNY ŚLĄSK—KRAKÓW — ZAWODY ZESPOŁÓW ROBOTNICZYCH. W niedzielę 11 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem na boisku Legji rozegrane zostaną zawody między robotniczemi reprezentacjami Śląska i Krakowa. Śląsk przyjeżdża w składzie, który pokonał reprezentację Śląska niemieckiego i Bytomia. Drużyna Krakowa będzie musiała dołożyć wszystkich sił, aby wyjść zaszczytnie z tego spotkania.

SEKCJA NARCIARSKA RTS JUTRZENKA komunikuje, że zaprawa narciarska odbywa się we wtorki i czwartki od godziny 20 do 21, oraz w soboty od godziny 21 do 22 w hali okręgowego ośrodka wychowania fizycznego (ul. Zwierzyniecka 26). Ostateczny termin zgłaszania się na obóz narciarski w Zwardoniu upływa w najbliższych dniach. Zgłoszenia na zaprawę i obóz przyjmuje się na dyżurach sekcji we wtorki, środy i czwartki przy ul. Wiślnej 10, m. 5 (u S. Kanta).

—ooo—

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek popołudniu: „Wesele"; wieczorme „Marjusz".
Piątek: „Marjusz".
Sobota: „Krowoderskie Zuchy".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek: Dr. Adam Bar: „Teatr ludowy i Stefan Turski".
Piątek: Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Witold Wilkosz: „Nowy światopogląd fizyczny i jego krytyka".

KINOTEATRY

Adria: „Ben Hur".
Apollo: „100 metrów miłości".
Atlantic: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka".
Dom żołnierza: „Porucznik Armand".
Muzeum: „Ulani, ulani".
Promień: „Nad pięknym modrym Dunajem" (Lya Mara i Harry Liedtke).
Słońce: „Żegnaj Mascotte".
Sztuka: „Bracia Karamazow"
Świt: „Wynalazcy prochu" — „Pat i Patachon".
Uciecha: „Syn Indyj".
Wanda: „C. k. komenda serc".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 8 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Słuchowisko prawnicze z Warszawy. 14.20: Muzyka popularna z Filharmonji łódzkiej. 14.40: Odczyt z Warszawy: „Kryzysowa kolenda na wsi". 15.00: Muzyka popularna z Filharmonji łódzkiej. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: Odczyt z Warszawy: „Jakich zwierząt się nie jada?". 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Gramofon. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Rzeczy ciekawe. 19.25: Słuchowisko z Warszawy: „Serce matki" — Selmy Lagerlöf. 20.00: Koncert solistów. 21.20: Wiadomości sportowe. 21.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna.

Piątek 9 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 13.25: Gramofon. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Gramofon. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Pieniądz i kapitalizacja". 17.00: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: Odczyt: „Z historji gołębia pocztowego" — wygłosi p. Jan Jaworski. 19.30: Felieton z Warszawy: „O zagadnieniach handlu". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Omówienie koncertu symfonicznego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny i muzyka lekka.

Sobota 10 grudnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci i młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Wilna: „Przyczyny zwycięstwa bolszewików w roku 1917" — wygłosi prof. Marjan Zdziechowski. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Regula. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Feljeton z Warszawy: „Na polskiem Podolu". 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Z SALI SĄDOWEJ

40 OSKARŻONYCH O NALEŻENIE DO TAJNYCH ZWIĄZKÓW

W trzecim dniu rozprawy przeciw 40 oskarżonym o należenie do tajnej organizacji komunistycznej partji polskiej w Krakowie, przesłuchano dwóch świadków, a to: wywiadowcę Ligęzę i kom. Olearczyka. Zeznania tych świadków trwały kilka godzin, gdyż obejmowały po kolei wszystkich oskarżonych, przyczem każde zeznanie przewodniczący dyktował do protokołu. Późnym wieczorem zapadł wyrok. Skazanych zostało 35 osób na kary od trzech miesięcy do 1 roku (trzy osoby 1 rok). Czterem oskarżonym zawieszono wyrok, a pięć osób zostało uwolnionych.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 14 bm. o godzinie 6'30 wieczorem.

PRÓBY CHÓRU LUTNI ROBOTNICZEJ TUR rozpoczęły się wczoraj w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na pierwszą próbę przybyli starzy „lutniści" i wstępujący w szranki chóru „Lutni" robotniczej, młodzi TUR-owcy. Zebranie otworzył przew. chóru „Lutni" robotniczej tow. Mitka, poczem przeszło 30-letnie dzieje tej instytucji przedstawił przewodniczący TUR tow. Korolewicz. Zebranie zakończył pięknem przemówieniem o pieśni robotniczej kierownik artystyczny chóru prof. Wilczyński. Próby odbywać się będą stale co wtorek i piątek o godzinie 7'30 wieczorem w sali na II piętrze, ul. Dunajewskiego 5.

Sztuka: „Bracia Karamazów".

ODCZYTY TUR

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki): w piątek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem — dr. Ryszard **Kunicki:** „Alkohol a praca".

Zakrzówek (TUR): w piątek 9 bm. o godzinie 7 wieczorem — tow. **Sawicki:** „Kwestja mieszkaniowa dla najbiedniejszych".

ZZK (Kolejarze — ul. Warszawska 15) w sobotę 10 bm. o godzinie 7 wieczorem — tow. dr. Feliks Gross: „Sytuacja obecna w Niemczech".

U dozorców (ul. Dunajewskiego 5) dla służby domowej: w niedzielę 10 bm. o godzinie 5 popołudniu — tow. dr. W. **Gancwolówna:** „Od niewolnicy do robotnicy" (dzieje służby domowej).

Płaszów (TUR): w niedzielę 11 bm. o godzinie 4 popołudniu — tow. Józef **Cyrankiewicz:** „O świadomem wychowaniu".

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.